Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XII Październik 1938

DROGOWSKAZ Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik**, salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2,** Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30,** pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚĆ ZESZYTU

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Roman Zdebel zł 15,—; Agnieszka Gsella zł 3,—; Antoni Barabasz zł 2,—; Stefan Hackemer zł 10,—; Anna Brudziana zł 1,—; Maria Lublinowa zł 3,—.

Króluj nam Chryste!

Króluj nam Chryste, bośmy Twoje syny,
Bośmy Najdroższą Krwią Twą odkupieni,
Na łaski Twojej wzniesieni wyżyny
I do wiecznego szczęścia przeznaczeni!

Króluj nam Chryste w duszy naszej sferze,
We wszystkich myślach, chęciach, słowach, czynach,
Króluj w nadziei, miłości i wierze,
I wszystkich ludzkiej twórczości dziedzinach!

Króluj nam Chryste w Twym świętym Kościele,
Rozszerz go wszędzie po obszarze świata,
Niech wszystkie ludy do stóp Twoich ściele,
Niech je pogodzi, uspokoi, zbrata!

Króluj nam Chryste w Ojczyźnie najdroższej,
Niech będzie wzorem ładu i porządku,
Niech nie zapomni o warstwie uboższej,
I dba o szczęście w każdym polskim kątku!

Króluj nam Chryste i w rodziny kole,
Szczep miłość, zgodę wśród ojców i dzieci,
Króluj w warsztacie, wojsku, rządzie, szkole,
Twe prawo Boskie niech nam wszystkim świeci!

Króluj nam Chryste, króluj nam bez końca,
Tyś nasza Prawda, Światło, Życie, Droga,
Tyś nasz Zbawiciel, Pośrednik, Obrońca,
Nie chcemy króla — prócz Ciebie, prócz Boga!

Ks. Mateusz Jeż.

Encyklika Ojca św. Piusa XI o Różańcu NMP.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Wobec wzrastającej fali zła, szerzącego się w naszych czasach, oświadczyliśmy niejednokrotnie, świeżo zaś w Encyklice *Divini Redemptoris*, że jedynym na nie lekarstwem jest powrót do Chrystusa i świętych Jego przykazań. Bo On jeden „ma słowa żywota wiecznego"; nie może bowiem ani jednostka ani społeczeństwo — jeśli wzgardzą Jego majestatem i prawem Bożym — niczego utworzyć, co by zwolna w sposób wielce żałosny nie rozpadło się w gruzy.

Ale ktokolwiek z uwagą zagłębi się w dziejach Kościoła, łatwo zauważy, że losy chrześcijaństwa nierozerwalnie spoiły się z przemożną opieką Bogarodzicy Dziewicy. Ilekroć bowiem szeroko krzewiące się błędy rozedrzeć usiłowały nieszytą szatę Kościoła i podkopać jego jedność, ojcowie nasi uciekali się ufnym sercem do Tej, która „sama jedna wszystkie pokonała herezje na całym świecie", a wskutek Jej zwycięstwa szczęśliwsze nastały czasy. Kiedy zaś niewierni mahometanie, dufni w swą flotę potężną i wojsko ogromne

nieśli narodom Europy klęskę i niewolę, wzywano z woli Ojca św. z całą usilnością opieki Matki niebiańskiej i pokonano w ten sposób wrogów i statki ich zatopiono. A jak w niebezpieczeństwie publicznym, tak i prywatnym udawali się wierni wszystkich czasów z gorącym błaganiem do Maryi, aby łaskawie przyszła im w pomoc i uprosiła im osłodę i lekarstwo w cierpieniach. I nikt nigdy na próżno nie uciekał się do przemożnego jej wstawiennictwa, kto z pobożną i ufną modlitwą do niej się udawał.

W dzisiejszych zaś czasach Kościołowi i społeczeństwu nie mniej poważne zagrażają niebezpieczeństwa. Skoro tak niezmiernie wielu lekceważy albo zgoła odrzuca najwyższy i wieczny autorytet Boga nakazującego i zakazującego, nastąpić musi nieuchronnie osłabienie poczucia obowiązków chrześcijańskich oraz nadwątlenie albo nawet całkowity zanik wiary w duszach, a w końcu podważenie i ostateczny upadek samych fundamentów społeczności ludzkiej. Dlatego z jednej strony widzimy nieubłaganą walkę klasową między tymi, którzy opływają w dostatki a robotnikami którzy z pracy rąk wyżywić muszą siebie i rodzinę. Jak powszechnie wiadomo, doszło w niektórych krajach nawet do tego, że zniesiono zupełnie prawo własności prywatnej i wszelkie mienie ogłoszono wspólnym dobrem. Z drugiej strony nie brak polityków, głoszących wyraźny kult państwa, którzy podkreślają zawsze i wszędzie znaczenie porządku społecznego i autorytetu i szczycą się, że to oni najskuteczniej zwalczają zgubne plany *komunistów;* wzgardziwszy jednak światłem prawdy ewangelicznej, usiłują wznowić błędy pogańskie i pogański sposób życia. Do zamysłów tych dochodzi owa podstępna bardzo i wielce niebezpieczna sekta tych, którzy przecząc istnieniu Boga albo nienawidząc go, nazywają siebie bluźnierczo nieprzyjaciółmi Stwórcy wiekuistego; wkradają się wszędzie; uwłaczają wszelkiej religii i zabijają wiarę w duszach; depcą w końcu wszelkie prawa ludzkie i boskie: a ponieważ mają w pogardzie nadzieję dóbr niebiańskich i mamią ludzi obietnicą urojonej szczęśliwości doczesnej, zdobytej chociażby za cenę największych zbrodni, wywołują zuchwale krwawe zamieszki, bunty i wojny domowe a tym samym całkowitą przygotowują anarchię.

Ale, Czcigodni Bracia, chociaż tak liczne i wielkie grożą nam niebezpieczeństwa i gorszych jeszcze lękamy się w przyszłości, nie powinniśmy upadać na duchu, ani porzucać nadziei i ufności, na Bogu jedynie opartej. Ten, który uleczalne stworzył ludy i narody, niewątpliwie nie opuści tych, których drogą krwią swoją odkupił; nie opuści Kościoła swojego. Musimy jednak, jak to podnieśliśmy już na początku, udać się jako do możnej Orędowniczki i Patronki, do Najśw. Maryi Panny; albowiem wedle słów św. Bernarda „taka jest wola (Boga), że przez Maryję wszystko otrzymać możemy."

Pośród różnych i bardzo pożytecznych nabożeństw do Matki Bożej zajmuje wedle ogólnego przeświadczenia wiernych pierwsze i naczelne miejsce Różaniec. Ten sposób modlitwy, nazwany przez niektórych „Psałterzem Najśw. Maryi Panny" albo „Skrótem Ewangelii i streszczeniem życia chrześcijańskiego", tymi słowy określa i gorąco

zaleca Poprzednik nasz, śp. Leon XIII: „Wspaniały wieniec z Pozdrowienia Anielskiego uwity, Modlitwą Pańską przeplatany, z obowiązkiem rozmyślania złączony, najpiękniejszy sposób modlitwy... i do zdobycia żywota wiecznego szczególnie skuteczny. Wskazują na to kwiaty same, z których ów wieniec mistyczny uwity. Jakież bowiem stosowniejsze i świętsze można by znaleźć modlitwy?

Pierwsza z nich wypłynęła z ust samego Zbawiciela, wtenczas, kiedy Go uczniowie prosili: „Naucz nas modlić się"; prześwięte to błaganie pozwała nam w miarę sił naszych głosić chwałę Bożą, ale nie zapomina też o wszelakich potrzebach ciała i duszy. Bo czyżby naprawdę zdarzyć się mogło, żeby Ojciec odwieczny, słowy własnego Syna proszony, nie przybył nam na pomoc?

Drugą modlitwą jest Pozdrowienie Anielskie, zaczynające się od słów pochwalnych archanioła Gabriela i św. Elżbiety, a kończące się ową błagalną prośbą do Matki Bożej, aby sobie teraz i w ostatniej godzinie wspomożenie jej wyjednać.

Do modłów tych odmawianych ustnie dochodzi rozpamiętywanie świętych tajemnic, stawiających nam przed oczy radości, smutki i triumfy Jezusa Chrystusa i Matki Jego, tak że z nich czerpiemy osłodę i pociechę w utrapieniach swoich; i że pod wpływem owych świętych przykładów po wyższych stopniach doskonałości dążymy do ojczyzny szczęśliwości wiecznej.

Łatwy to, bez wątpienia, Czcigodni Bracia, i do wszystkich dostosowany umysłów, nawet prostych i nieuczonych, sposób modlitwy rozpowszechniony cudownie przez św. Dominika nie bez zachęty ze strony Matki Bożej i bez pobudki niebiańskiej. Jakże bardzo mylą się ci, którzy odrzucają go jako rzekomo bezduszne i jednostajne powtarzanie zawsze tych samych słów, stosowne co najwyżej dla dzieci i kobiet! Wobec takiego zarzutu należy zaznaczyć, że chociaż pobożność, podobnie jak miłość, często te same powtarza słowa, nie wyraża jednak tych samych myśli, lecz dorzuca zawsze coś nowego, dobytego z głębi serca, gorejącego miłością. Nadto ten sposób modlitwy tchnie naprawdę prostotą ewangeliczną i pokorą ducha i tej prostoty i pokory wymaga; kto nimi wzgardzi, nie znajdzie drogi do nieba, jak poucza nas Boski Zbawiciel: „Zaprawdę, powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego". Jeśli świat w swej pysze Różaniec ośmiesza i odrzuca, to nieprzejrzany wręcz zastęp świętych ze wszystkich wieków i każdego stanu nie tylko serdecznie go pokochał i pobożnie odmawiał, ale używał go też zawsze jako potężnego oręża w walce z szatanem, dla zachowania czystości życia, dla skuteczniejszego uzyskania cnót i w końcu do szerzenia pokoju wśród ludzi. Wielu wybitnych uczonych, mimo nawału wyczerpujących studiów i badań naukowych, nie opuszczali żadnego dnia, żeby nie uklęknąć przed obrazem Matki Bożej i nie odmówić pobożnie Różańca. Nawet królowie i książęta uważali to za święty obowiązek, mimo że obar-

czeni byli kłopotami i trudami rządzenia. Dlatego nie tylko ręce prostaczków i ubogich piastują i ściskają tę koronkę mistyczną, ale przynosi ona zaszczyt ludziom wszelkiego stanu.

Nie chcemy też pominąć milczeniem, że Najśw. Panna sama, i w naszych czasach, ten sposób modlitwy gorąco poleciła, objawiając się w grocie Lourdes i własnym przykładem ucząc niewinne dziewczątko odmawiania Różańca. Czemuż więc nie mielibyśmy się wszystkiego spodziewać, wzywając należycie i święcie, jako się godzi, Matkę niebiańską?

Pragniemy też, Czcigodni Bracia, aby wszyscy wierni, zwłaszcza w nadchodzącym październiku, tak w świątyniach, jako też w domach prywatnych z większą jeszcze to czynili żarliwością. Modlić należy się w roku bieżącym przede wszystkim w tej intencji, aby wszyscy, zarówno ci nieprzyjaciele Boga, którzy wyrzekają się Stwórcy odwiecznego i zuchwale Nim gardzą, jako też ci, którzy następują na wiarę katolicką i swobodę przynależną Kościołowi, oraz ci w końcu, którzy w szale nienawiści buntują się przeciw prawom boskim i ludzkim i ku ruinie i zagładzie usiłują pociągnąć społeczność ludzką, pokonani przecież zostali za przemożnym wstawiennictwem Bogarodzicy Dziewicy i w duchu pokuty szczerze się nawrócili i pod Jej opiekę się oddali. Niech Ta, która wielce szkodliwą sektę Albigensów zwycięsko przepędziła z granic krajów chrześcijańskich, uproszona naszym błaganiem, zwalcza także nowe błędy, zwłaszcza błędy *komunistów,* którzy z niejednego powodu i niejedną zbrodnią przypominają owe dawne sekty. Jak w czasie wypraw krzyżowych narody europejskie podnosiły jeden głos i jedno błaganie, tak dziś na całym świecie w miastach i miasteczkach, a nawet po wioskach i siołach, prośmy gorąco w wspólnym porywie umysłów i serc Wielką Boga Rodzicielkę o to jedno, aby pognębieni zostali grabarze cywilizacji chrześcijańskiej; aby zmęczonym i zatrwożonym narodom zabłysła jutrzenka prawdziwego pokoju. Jeśli wszyscy chrześcijanie połączą swe ufne i żarliwe wołanie błagalne, możemy niezłomną żywić nadzieję, że Najśw. Panna jak dawniej, tak i dziś uprosi u swego Syna, aby wzburzone fale przycichły, opadły i uspokoiły się i aby ten wspólny chwalebny wysiłek modlitewny promiennym uwieńczony został zwycięstwem.

Nadto Różaniec jest nie tylko skutecznym orężem w walce z wrogami Boga i z nieprzyjaciółmi wiary, ale krzewi także i rozwija cnoty ewangeliczne i zdobywa dla nich dusze. Przede wszystkim podsyca wiarę katolicką, odradzającą się łatwo pod wpływem rozważania świętych tajemnic, i podnosi dusze do prawd od Boga użyczonych. Przyzna to każdy, że doniosłe to znaczenie posiada on zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy pewna niechęć do spraw duchowych i pewna odraza do nauki chrześcijańskiej opanowała niemało dusz, nawet pomiędzy wiernymi.

Różaniec ożywia nadzieję osiągnięcia dóbr nieśmiertelnych triumf Jezusa Chrystusa i Matki Jego, który w ostatniej części Różańca rozważamy, ukazując nam niebo otwarte i wzywając nas do zdo-

bywania wiecznej ojczyzny. Dlatego teraz, kiedy serca ludzkie rozpala taka chuć posiadania dóbr ziemskich a ludzie coraz namiętniej płoną pożądaniem dóbr znikomych i przemijających rozkoszy, przypomina się wszystkim skarby niebieskie, „dokąd złodziej się nie zbliży i gdzie mól nie niweczy“ i przywodzi na myśl dobra, trwające na wieki.

A dlaczegoż by ci, w których duszach wyschła i wyziębła miłość, skoro w czasie Różańca ze smutkiem serdecznym rozważą mękę i śmierć Zbawiciela naszego oraz utrapienia Bolesnej Jego Matki, nie mieli zapłonąć pragnieniem płacenia miłością za miłość? Z owej Bożej bowiem miłości nie może nie wzbudzić się na prawdę gorętsza miłość bliźniego, jeśli się nabożnie rozważy, ile trudów, ile bólu wycierpiał Chrystus Pan, aby wszyscy wrócili do utraconego dziedzictwa synów Bożych.

Przeto, Czcigodni Bracia, niech to będzie przedmiotem szczególnej waszej troski, aby tak owocny sposób modlitwy rozpowszechniał się coraz więcej, w poszanowaniu był u wszystkich i pobożność wszystkich pomnażał. Przyczyńcie się własnym słowem i przez usta współpracowników waszych w duszpasterstwie do tego, aby wierni wszelkiego stanu jasno i wyraźnie poznali piękność i pożytek Różańca. Niech z niego czerpie siłę młodzież, aby mogła okiełznąć rosnącą moc złego i czystość zachować nietkniętą. W nim starcy powinni często szukać ukojenia, osłody i pokoju w uciążliwościach wieku. A bojownikom Akcji Katolickiej niech doda bodźca do ochotniejszego i gorliwszego apostolstwa. Strapionym zaś wszelkiego rodzaju — a zwłaszcza konającym w ostatniej godzinie — niech przyniesie osłodę i wzmocni nadzieję osiągnięcia szczęśliwości wiecznej. —

Niech też szczególnie ojcowie i matki przyświecają pod tym względem dzieciom dobrym przykładem. Kiedy zwłaszcza pod koniec dnia wracają wszyscy do pracy i zajęć w zacisze domowe, powinno grono dziatek pod przewodnictwem rodziców i przed świętym obrazem Matki Niebiańskiej jednym głosem w jednej wierze, w jednym duchu odmawiać Różaniec. Jest to przepiękny i zbawienny zwyczaj; nie można wątpić, że zapewni rodzinie pogodne współżycie i sprowadzi na nią dary niebieskie. Ilekroć też przyjmujemy nowozaślubione małżeństwa i po ojcowsku do nich przemawiamy, dajemy im zawsze koronkę i gorąco ją polecamy. Zachęcamy ich usilnie — na własny powołując się przykład — aby ani w jednym dniu nie zaniedbali tych modłów, choćby niewiedzieć jak obarczeni byli kłopotami i pracami.

Z tych powodów uważaliśmy, Czcigodni Bracia, za rzecz odpowiednią, aby zachęcić was, a przez was wszystkie owieczki wasze do tej modlitwy różańcowej, a nie wątpimy, że chętnie, jak zawsze, słuchając Naszego polecenia, obfite zbierzecie owoce. Jest inna jeszcze sprawa, która przy pisaniu tej Encykliki leży Nam na sercu; mianowicie pragniemy, by wraz z Nami wszyscy Nasi synowie w Chrystusie złożyli Najchwalebniejszej Bogarodzicy serdeczne podziękowanie za

silniejsze zdrowie, szczęśliwie przez nas odzyskane. Jak to już przy innej napisaliśmy okazji, łaskę tę przypisujemy wstawiennictwu Dziewicy z Lisieux, św. Teresie od Dzieciątka Jezus; nie mniej jednak wiemy, że wszystkie łaski Najwyższego i Wszechmocnego Boga przechodzą przez ręce Bogarodzicy.

W końcu, ponieważ niedawno ośmielono się publicznie w prasie ciężko znieważyć imię Najśw. Panny, nie możemy pominąć tej sposobności, aby razem z Episkopatem i ludem tego narodu, który czci Maryję jako *Królowę Korony Polskiej,* także z popędu własnego serca nie złożyć tej Niebiańskiej Królowej należnego Jej zadośćuczynienia i z żalem i oburzeniem nie napiętnować przed całym światem katolickim tego niecnego czynu w łonie ucywilizowanego narodu bezkarnie popełnionego.

Tymczasem zaś jako zadatek łask Bożych i w dowód ojcowskiej Naszej miłości przesyłamy w Panu jak najmiłościwiej Wam, Czcigodni Bracia, i owieczkom pieczy Waszej powierzonym, Błogosławieństwo Apostolskie.

Dan w Castel Gandolfo, w pobliżu Rzymu, dnia 29 września, w uroczystość św. Michała Archanioła, w roku 1937, szesnastym Naszego Pontyfikatu.

Pius Papież XI.



Główny ołtarz w kościele Mariackim w Krakowie

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Królewski program Chrystusa

Chrystus-Król w Swym panowaniu nad światem żywi najszlachetniejsze, najmiłościwsze zamiary. To nie ulega żadnej wątpliwości.

Na czele Swego programu wypisał te słowa: „Ja sam od siebie nic czynić nie mogę. Jak słyszę, sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy, bo nie szukam woli własnej, ale woli Tego, który mnie posłał". (Jan 5, 30). Do żydów zaś tak powiedział: „Gdy podwyższycie Syna człowieczego, wtedy poznacie, żem ja jest, a sam ze siebie niczego nie czynię, ale jak mnie nauczył Ojciec, to mówię. A Ten, który mnie posłał, jest ze mną, i nie zostawił mnie samego, bo ja to, co Mu się podoba, zawsze czynię."

Jezus nie chce być własnowolnym Panem, lecz sługą Ojca swego. Nie pragnie też przeprowadzić swoich własnych zamysłów, lecz stosować się do zamiarów Boga Ojca względem świata i te zamiary urzeczywistnić. Już to samo powinno nas ująć dla Niego i podbić Mu nasze serca. Bo w tej zgodzie zarządzeń władcy swego z wolą Najwyższego Władcy świata mają podwładni najlepsze zapewnienie rządów sprawiedliwych.

Więc tylko wolę Ojca niebieskiego pragnie Jezus na tej ziemi przeprowadzić. A jakaż jest ta wola Ojca, do czego zmierza? Oto „oznajmił nam tajemnicę woli swojej, żeby naprawić wszystko w Chrystusie, to co jest na niebie i to, co jest na ziemi." (Efez. 1, 9—10).

Odnowienie zatem z gruntu i odrodzenie całego świata, oto, co według woli Bożej ma sprawić królowanie Chrystusowe.

To odnowienie świata musiało z konieczności objąć dwie niezmiernie doniosłe sprawy, mianowicie: zburzenie królestwa szatana i założenie królestwa Bożego: „na to okazał się Syn Boży, aby zniweczył dzieła diabelskie." (I. Jan 3, 8).

Albowiem z namowy szatana ludzie zgrzeszyli, od Boga odstąpili. Skutki tego odstępstwa okazały się straszne. Oto jak je przedstawia św. Paweł, który własnymi oczyma patrzał na nie wśród pogan: ludzie „poznawszy Boga, nie oddali mu jako Bogu chwały ni podzięki, ale znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione są bezrozumnie ich serca. Wydając siebie za mądrych, głupimi się stali. I odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w obraz podobny do człowieka śmiertelnego, ptaków, zwierząt czworonożnych i płazów. A jako oni nie dbali o to, by uznawali Boga, tak Bóg też podał ich w umysł wypaczony, aby czynili, co nie przystoi: skąd pełni są wszelkiej niesprawiedliwości, złości, porubstwa, łakomstwa, niegodziwości, pełni zazdrości, mężobójstwa, swarów, zdrady, złośliwości; plotkarze, obmówcy, nienawidzący Boga, oszczercy, pyszni, zuchwali, wynalazcy nowych zbrodni, rodzicom nieposłuszni, bezrozumni, wiarołomni, bez serca, nieprzejednani, niemiłosierni." (Rzym. 1, 21—31).

Historia zaś stwierdza prawdziwość tych słów Apostoła. Ziemię zapełniała ludzkość bez Boga, bez łaski, pogrążona w ciemnościach zabobonów i grzechu, miotana namiętnościami, niezdolna własnymi siłami wydobyć się z tej przepaści występków.

Tylko w narodzie wybranym zachowała się wiara w prawdziwego Boga. Ala słaba to była wiara. Przy tym i na nich ciążyło przekleństwo grzechu pierworodnego, wskutek czego i żydzi oddawali się grzechom wszelkiego rodzaju.

Nad tą ludzkością panował książę ciemności, podbijając ją w coraz cięższą niewolę grzechów a w końcu prowadząc ją do wiecznej zguby.

Należało wpierw złamać tę potęgę szatana, jeżeli miała nastąpić zmiana na lepsze. W tym celu zjawia się na ziemi Chrystus-Król:



„na to okazał się Syn Boży, aby zniweczył dzieła diabelskie.“ Jego nazywa Jezus mocarzem, strzegącym dworu swego i zdobyczy swojej. zwyciężył tamtego i odebrał mu wszelką jego zdobycz i zbroję, Siebie samego zaś nazywa jeszcze potężniejszym mocarzem, który w którą ufał. Gdziekolwiek napotyka opętanych od czarta, tam

zwycięża go i zmusza do ucieczki. Gdy zaś zbliżała się Jego śmierć krzyżowa, radował się w duchu, mówiąc: „teraz jest sąd świata, teraz książę tego świata precz wyrzucony będzie." (Jan 12, 31).

Równocześnie dodaje: „a ja, gdy będę podwyższony nad ziemię, wszystko pociągnę do siebie." (Jan 12, 32). Wszystkich ludzi, których wyrwie z mocy szatańskiej, Jezus pociągnie do siebie, będzie im Królem, przyprowadzi ich Ojcu Swemu. Ustąpić musi królestwo ducha ciemności, by zrobić miejsce królestwu Bożemu.

To królestwo obwołuje Chrystus zaraz na początku Swego publicznego wystąpienia, o tym królestwie ustawicznie mówi w niezliczonych naukach, przypowieściach i podobieństwach. Piłatowi przedstawia się jako król tego królestwa i jako król umiera na krzyżu. Nad Jego głową widnieją słowa napisane przez Piłata: „Jezus Nazareński, Król Żydowski."

Odtąd znowu wszyscy ludzie mają znać prawdziwego Boga, uwielbiać Go, kochać i służyć Mu w pokorze, urządzając swe życie podług Jego najświętszych praw.

Założeniem tego królestwa pragnie Pan Jezus przywrócić Bogu należną Mu chwałę, ludziom zaś przynieść godność synów Bożych, pokój, cnotę, światło Boże, zgodę, miłość wzajemną i wieczne zbawienie. —

Całkowite zatem odnowienie ludzkości na duchu, oto pierwszy i najgłówniejszy zamiar, który przyświecał Chrystusowi przy założeniu królestwa Bożego na ziemi. I wzywa wszystkich ludzi do szukania tego królestwa: „szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego." Ale zarazem dodaje: „a wszystko inne będzie wam dodane."

Z nastaniem bowiem królestwa Bożego w duszach ludzkich same od siebie zmienią się na lepsze także i ziemskie sprawy: życie rodzinne i towarzyskie, życie społeczne i państwowe. „Duch Pański nade mną, dlatego mnie pomazał, abym opowiadał ubogim wesołą nowinę, posłał mnie, abym uzdrowił skruszonych na sercu, abym opowiadał więźniom wyzwolenie i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znękanych." (Łuk. 4, 18).

A jakkolwiek tu i ówdzie pokazują się jeszcze braki i niedociągnięcia, to jednak kiedyś wybije godzina zupełnego odnowienia. Jak Chrystus sam zmartwychwstał pełen chwały i szczęścia, tak też wszystkich wiernych sług swoich z grobów ich wskrzesi i w triumfie do nieba wprowadzi. Tam nasze odnowienie będzie zupełne i wieczne. „A ta jest wola Tego, który mnie posłał, żebym z tego wszystkiego, co mi dał, niczego nie stracił, ale żebym to wskrzesił w ostatni dzień. To zaś jest wolą Ojca mego: żeby każdy, który widzi Syna i wierzy w niego, miał żywot wieczny i żebym go wskrzesił w ostatni dzień." (Jan 6, 39—40).

Całą ludzkość pragnie Jezus zgromadzić pod Swoim berłem królewskim — nie z żądzy panowania, lecz po to jedynie, by zdjąć z niej przekleństwo, oczyścić ją, uszlachetnić, zbawić i udoskonalić. Pragnie z niej utworzyć królestwo, w którym panuje prawda, bojaźń Boża, sprawiedliwość i miłość wzajemna. Na końcu dni złoży to królestwo u stóp Ojca Swego, by je wziąć w posiadanie i napełnić je swą światłością, swą chwałą, swoim szczęściem i radością, jak napisano: „oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludem Jego, a sam Bóg będzie z nimi Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści, gdyż pierwsze rzeczy przeminęły. I rzekł ten, co siedział na tronie: „Oto wszystko nowem czynię". (Obj. 21, 3—5).

Oto jak wzniosłe, szlachetne, zbawienne i wszystkim narodom potrzebne są zamiary Chrystusowe! Gdzież kiedykolwiek jakiś król takie żywił zamiary? W tym królestwie sprawdzić się musi przepowiednia proroka: „I będzie w ostateczne dni przygotowana góra na wierzchu gór i wywyższy się nad pagórki, a popłyną do niej wszystkie narody. Pójdą też liczne ludy i rzekną: „Chodźcie a wstąpmy na górę Pańską i do domu Boga Jakubowego, a nauczy nas dróg swoich i będziemy chodzić ścieżkami Jego." Bo z Syonu wynijdzie zakon a słowo Pańskie z Jeruzalem." (Iz. 2, 2—3).

Modlitwa: Panie, Jezu Chryste, wyznaję Cię królem wszechrzeczy. Cokolwiek jest stworzone, dla Ciebie stworzone jest. Wykonuj wszystkie prawa swoje względem mnie. Odnawiając przyrzeczenia chrztu świętego, wyrzekam się ducha złego, wszelkiej pychy jego, wszystkich spraw jego i przyrzekam, że będę żył jako dobry chrześcijanin. Nade wszystko zaś postanawiam przyczynić się w miarę sił swoich, aby zatriumfowały prawa Boże i prawa Kościoła Twego. Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci moje nieudolne uczynki w tej intencji, aby wszystkie serca uznały królestwo Twoje i aby królestwo pokoju Twego na całym świecie zapanowało. Amen.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne

Owoce spowiedzi św.

Bardzo liczne owoce wydaje spowiedź święta, zwłaszcza jeżeli często i z należytym przygotowaniem do niej przystępujemy. Można by je streścić w tych słowach: spowiedź św. usuwa z duszy różnorakie zło a przynosi jej wielkie dobra.

I. Spowiedź św. usuwa z duszy różnorakie zło.

1. A najpierw odpuszcza ona i gładzi zupełnie grzechy śmiertelne, popełnione po chrzcie św. Tę moc ma tylko spowiedź św. czyli sakrament pokuty, przyjęty w rzeczywistości, czy też — w niektórych wypadkach — pragnieniem. Już dla tego jednego

owocu powinniśmy na kolanach dziękować najmiłosierniejszemu Sercu Jezusowemu za ustanowienie tego sakramentu, gdyż, od tego zależy wieczne zbawienie tych, którzy mieli nieszczęście popełnić grzech śmiertelny . Spowiedź św. jest dla tych rozbitków na morzu życia ostatnią deską ratunku. Jest prawdą niezaprzeczoną, że także żal doskonały, tj. powzięty z pobudki miłości ku Bogu, odpuszcza nam grzechy, ale i z tym żalem musi być połączone szczere pragnienie odprawienia spowiedzi św.

2. Spowiedź św. odpuszcza nam karę wiecznego potępienia. Kto dopuścił się grzechu śmiertelnego, zasłużył tym samym na karę wiecznego potępienia w piekle „gdzie ogień ich nie gaśnie a robak ich nie umiera". Kto nie nawróci się przed śmiercią, będzie odrzucony od Boga i skazany na wieczną rozpacz i wieczne męki. Lecz gdy łaska sakramentu zstąpi do grzesznej duszy, wówczas razem z grzechem zostanie jej darowana kara wieczna i grzesznik odzyskuje prawo do królestwa niebieskiego. Gdyby jakiemuś zbrodniarzowi skazanemu na śmierć lub dożywotnie więzienie przyrzeczono ułaskawienie pod warunkiem, by jakiejś osobie w największej tajemnicy wyznał swoje zbrodnie, czy wahałby się skorzystać z tak wielkiej łaski? W sprawiedliwości ludzkiej jest to wykluczone. Ale tak postępuje codziennie sprawiedliwość Boska w sakramencie pokuty.

Po odpuszczeniu kary wiecznej pozostają jeszcze do odpokutowania kary doczesne, gdyż trudno o tak głęboki żal i tak doskonałe spełnienie innych warunków spowiedzi św., któreby wystarczyły do zupełnego odpuszczenia wszystkich kar zasłużonych. Jednakże pewna część kar doczesnych zostaje nam odpuszczona przez ważne rozgrzeszenie. Św. Tomasz z Akwinu uczy: „im częściej ktoś się spowiada, tym większego odpuszczenia kar doczesnych dostępuje, bądź to dla upokorzenia na spowiedzi św., bądź to na mocy władzy kluczów; stąd zdarzyć się może, że przez częste spowiedzi spłaci wszystkie swoje długi u Boga." Jakiż to cenny owoc spowiedzi św.!

Wprawdzie także przez inne dobre uczynki możemy uiścić się z tego długu, np. przez uczynki pokutne, dawanie jałmużny, słuchanie Mszy św., zyskiwanie odpustów. Ale jeżeli do tego celu tak skutecznie i tak pewnie pomaga nam spowiedź św., czyż nie powinniśmy z niej skwapliwie korzystać, by w ten sposób uniknąć strasznych kar po śmierci w ogniu czyścowym?

3. Spowiedź św. gładzi pewniej i skuteczniej także nasze grzechy powszednie. Nie ma wprawdzie obowiązku spowiadania się z grzechów powszednich, gdyż możemy je zgładzić także wielu innymi środkami, jak uczy Sobór Trydencki. Jednakże spowiedź św. odpuszcza je wskutek działającej w sakramentach mocy Bożej. Nadto sprowadza ona do duszy liczne łaski, dzięki którym łatwiej ustrzec się możemy tych grzechów na przyszłość.

4. Przez częste upadki w ten sam grzech wytwarza się u grzesznika nałóg grzeszny, np. nałóg pijaństwa, klątwy, nieczystości i t. p. Taki nałóg jest nieraz tak zakorzeniony, że staje się jakoby

drugą naturą, nakłaniającą zawsze do złego. A co gorsza, chociaż grzechy zostały odpuszczone na spowiedzi, to nałóg jednak pozostaje. Któż nie widzi, że to przyzwyczajenie do grzechu grozi ustawicznie niebezpieczeństwem nowych upadków? Codzienne doświadczenie aż nadto potwierdza tę smutną prawdę. Jakże pokruszyć łańcuchy tej haniebnej niewoli? Nad tą kwestią łamią sobie głowy rodzice i w ogóle wszyscy wychowawcy młodzieży. Otóż nie ma skuteczniejszego lekarstwa na tę chorobę nad częstą spowiedź i częstą Komunię św. Częstą powiadam. Bo podobnie jak lekarstwa na choroby ciała, tak też lekarstwa na choroby duszy zazwyczaj tylko stopniowo, po częstym zastosowaniu sprowadzają wyzdrowienie. Tak uczyli i tak postępowali z powierzonymi swej opiece nałogowcami Święci Pańscy, m. in. św. Filip Neriusz i św. Jan Bosko.

II. Spowiedź św. przynosi duszy wielkie dobra.

Wiemy, że grzesznikom, których dusza skalana jest grzechami śmiertelnymi, spowiedź św. przywraca łaskę poświęcającą, zasługi przez grzech utracone i zdolność do zdobywania nowych zasług. A jakże jest z duszami, które zachowują się w stanie łaski Bożej? Czy takim duszom spowiedź św. także przynosi korzyści? Owszem, i to liczne i bardzo ważne.

1. Pierwsza korzyść to pomnożenie łaski poświęcającej. Taka dusza już ma łaskę poświęcającą. Więc sakrament pokuty sprawia w niej pomnożenie tej łaski i cnót nadprzyrodzonych, a przede wszystkim cnoty miłości Bożej. Trzeba przyznać, że jest to owoc bardzo drogocenny, pomnażający się z każdą nową spowiedzią. — Jeżeli najmniejszy stopień łaski przewyższa wartością wszystkie skarby tego świata, w jakież dopiero skarby wzbogaca się dusza, przystępująca często do spowiedzi św.!

2. Drugi owoc to łaska t. zw. sakramentalna. Każdy sakrament, oprócz łaski poświęcającej względnie jej pomnożenia udziela jeszcze szczególnej łaski, jemu tylko właściwej, odpowiadającej zadaniu, który ten sakrament ma spełnić w przyjmującej go duszy. Jest to t. zw. łaska sakramentalna. Spowiedź św. daje prawo do łask, mocą których możemy zadośćuczynić za popełnione grzechy i ustrzec się grzechów na przyszłość. Im częściej odprawiamy spowiedź, tym więcej tych praw nabywamy i tym więcej tych łask tak bardzo nam potrzebnych, dostępujemy. Czyż to nie jest wielka korzyść?

3. Dalszym owocem jest praktyka licznych i pięknych cnót, połączona z odprawianiem spowiedzi św. Ćwiczymy się p. in. w posłuszeństwie: względem Boga, nakazującego nam spowiedź św. i względem spowiednika, który kieruje naszą duszą. Ćwiczymy się w pokorze, wyznając z prostotą nasze przewinienia, naszą nędzę. Praktykujemy cnotę pokuty, żałując za grzechy i przyjmując nałożoną nam przez spowiednika pokutę. O praktyce cnoty wiary, nadziei i miłości przy spowiedzi tylko krótko wspominam.

4. Otrzymujemy też na spowiedzi obfitość światła Bożego, które oświeca nasz umysł. Wiele osób pobożnych obawia się, że mimo częstych spowiedzi żadnego nie robią postępu, gdyż spostrzegają

w sobie więcej grzechów powszednich i niedoskonałości. W rzeczywistości jest wręcz przeciwnie. Te grzechy i niedoskonałości były w nich już poprzednio, ale ich nie widziały. Teraz zaś, właśnie dzięki obfitszemu światłu lepiej poznają, prawdziwy stan swej duszy, a to lepsze poznanie prowadzi do pokory i do pogardy siebie samego.

5. Dzięki częstym spowiedziom wyrabia się stopniowo wielka delikatność sumienia, która sprawia, że lękamy się obrazić Boga, choćby najmniejszym grzechem. Ta wrażliwość sumienia rodzi się i stąd, że często powtarzamy akty obrzydzenia sobie grzechu i stąd, że otrzymując coraz więcej łask, opieramy się skuteczniej poruszeniom pożądliwości, ciągnących nas do grzechu.

6. Innym bardzo cennym owocem spowiedzi jest pokój serca i pogoda duszy. Św. Augustyn powiada: „stworzyłeś nas dla Siebie, o Panie, i niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie." Grzesznik oddaliwszy się od Boga może wprawdzie na zewnątrz udawać spokój, lecz w duszy go nie ma. „Bezbożni nie mają pokoju", powiada Pismo św. Jest on podobny do tej igły na busoli wytrąconej ze swego kierunku. Z odprawieniem spowiedzi dusza wraca do swego porządku, wraca do Boga. Tym samym też wraca pokój i pogoda do serca. Wprawdzie na niektórych ludzi Pan Bóg dopuszcza nawet po spowiedzi oschłości i smutek. Ale i w tym wypadku mają tę pociechę najistotniejszą: świadectwo czystego sumienia.

7. W końcu jeszsze jeden niezmiernie cenny owoc częstej spowiedzi: spowiedź jest najlepszą rękojmią szczęśliwej śmierci. Gdy często rozstrząsając sumienie „sądzimy samych siebie", gdy oskarżamy się z pokorą i skruchą przed spowiednikiem, gdy otrzymujemy rozgrzeszenie z grzechów naszych, to oczywiście sprawy duszy naszej są zawsze uporządkowane tak, że w każdej godzinie jesteśmy przygotowani na wezwanie Najwyższego Sędziego: „oddaj liczbę włodarstwa twego", choćby to wezwanie miało przyjść nagle i niespowiedziewanie. Któż może mieć większą pewność śmierci w stanie łaski Bożej, jeżeli nie ten, kto często duszę swoją oczyszcza w ożywczym zdroju spowiedzi świętej?

* * *

W końcu podam też kilka wskazówek, których zastosowanie bardzo pomaga do odniesienia tych licznych owoców spowiedzi św.

1. Spowiadaj się często i *regularnie,* ile możności w ustalonym dniu. W ten sposób już jakiś czas naprzód myślisz o spowiedzi św., co wprawi cię w odpowiedni nastrój.

2. Spowiadaj się zawsze *z żywą wiarą,* jakbyś miał kleknąć przed samym Panem Jezusem, wyznaj Mu swoje winy i usłysz z Jego ust te słodkie słowa: „pójdźcie do mnie wszyscy, którzy się mozolicie i obciążeni jesteście a ja was ochłodzę." O, jak słodką i owocną jest twoja spowiedź, gdy ją odprawisz w tym żywym przekonaniu, że Najświętsza Krew Jezusowa spływa na twoją duszę i oczyszcza ją ze wszystkich plam grzechowych!

3. Spowiadaj się z taką pobożnością, skruchą i szczerością, jak gdyby to była ostatnia spowiedź w życiu twoim. Zaiste, na łożu śmierci chciałbyś odprawić taką spowiedź, która by ci dała zupełny spokój sumienia, i po której mógłbyś iść spokojnie na sąd Boży. Czemuż by nie odprawiać każdej spowiedzi w takim usposobieniu? Któż cię zapewnia, że nie będzie to właśnie ostatnia spowiedź? Gdy tak spowiadać się będziesz, spowiedź św. będzie ci potężnym środkiem uświęcenia.

Ks. Antonin Michalik.



Sadzawka św. Stanisława biskupa przed kościołem św. Michała na Skałce w Krakowie

5 lat walki z Kościołem w Niemczech

Arcybiskup Fryburga ogłosił orędzie, w którym przedstawia obecne położenie religijne w Trzeciej Rzeszy. List zawiera wyniki walki, prowadzonej w czasie 5 lat rządów narodowo-socjalistycznych. Doniosły ten dokument podzielony jest na siedm części, z których każda omawia poszczególny odcinek życia katolików w Niemczech.

Antychrześcijańska propaganda, której głównym kierownikiem jest osławiony Alfred Rosenberg, autor „Mitu XX wieku", wprowadzana jest najróżniejszymi metodami do życia społecznego — nie wyłączając gwałtu. Służą jej kursy, prasa tygodniowa i codzienna. Usiłuje ta propaganda wzburzyć opinię, publiczną przeciwko duchowieństwu katolickiemu, pomawiając je przede wszystkim o antypatriotyczną działalność, o demoralizację, organizując wrogie demonstracje itd. Wszelki wyraz uczuć przywiązania katolików do swych duszpasterzy tłumiony jest w zarodku lub zniszczony w sposób brutalny. Prowadzi się stale kampanię, mającą na celu wywołanie masowych odstępstw od Kościoła, zwłaszcza w kołach urzędników państwowych i działaczy partyjnych. Odstępcami są niemal wyłącznie urzędnicy lub też ludzie, którzy popełniają to odstępstwo pod wpływem

gróźb, szykan i prześladowań. Walka z religią katolicką przybiera także i inne formy: usuwa się ze szkół krucyfiksy, przy czym nieraz mają miejsca skandaliczne zajścia, jak zrywanie krucyfiksów, deptanie lub niszczenie, zamyka się kościoły pod pozorem „manifestacyj antypaństwowych", nie dopuszcza się urzędników do brania udziału w procesjach, nie pozwala się im chodzić na nabożeństwa itd. Dochodzi do tego że np., jak ostatnio na pewnym zebraniu urzędniczym we Fryburgu, narodowi socjaliści nazywają procesje Bożego Ciała „demonstracjami wrogimi Państwu".

Katolikom nie wolno organizować pielgrzymek, gdyż „przeszkadzają one przejazdom podróżnych". Dzieciom urzędników nie wolno służyć do Mszy. Mimo paragrafu 31 Konkordatu, wielka organizacja katolicka „Volksverein", licząca 450 oddziałów i 30.000 członków, została rozwiązana. Katolickie związki zawodowe są prześladowane na każdym kroku, katolickie organizacje sportowe nie są dozwolone. Nawet organizacje wybitnie charytatywne są szykanowane, nie wolno im np. współdziałać z podobnymi organizacjami świeckimi. Można wyliczyć cały szereg zakładów dobroczynnych, które zostały zamknięte tylko dlatego, że prowadzone były przez katolików m. in. 20 przytułków i sierocińców, powierzonych opiece zakonnic, kursy kroju i krawiecczyzny dla sierot itd. Organizacjom katolickim nie wolno prowadzić nawet biur pośrednictwa pracy dla bezrobotnych. Ustawa o składkach odebrała katolickim dziełom charytatywnym roczny dochód w wysokości około 300.000 marek. Kapłani i zakonnicy muszą płacić podatki (m. in. t. zw. „kawalerski"), od których dawniej byli zwolnieni, mimo, że wszelkie zasiłki, tak państwowe, jak i samorządowe zostały cofnięte.

Ostatnie ustępy pisma biskupa Groebera poświęcone są prześladowaniu kaznodziejów katolickich, do których stosuje się osobne przepisy. W myśl tych przepisów aresztowano licznych kaznodziejów i w wielu miejscowościach nie dopuszcza się do wygłoszenia kazania, policja usuwa ogłoszenia, dotyczące katolickiej ludności o mającym się odbyć nabożeństwie z kazaniem, zabrania się rozdawania ulotek o treści religijnej itd. itd. W końcu biskup Groeber zwraca uwagę na fakt, że od dnia 24 lipca ub. r. podręcznik Historii Świętej, będący w użytku od szeregu lat w szkołach, został zakazany.

Protestanci o sile pociągającej katolicyzmu

Mimo prześladowań w jednych a otwartej lub podstępnej walki z katolicyzmem w innych krajach, Kościół katolicki zwłaszcza w ostatnich czasach notuje olbrzymie sukcesy. Z dniem każdym wzrasta głębokość wiary i siła przywiązania do niej jego wiernych, z dniem każdym rośnie również liczba jego wyznawców i to zarówno w szeregach wyższej inteligencji — przykład: wielka liczba konwertytów w ostatnich czasach — jak i w szerokich masach maluczkich, przede wszystkim tych, co nigdy o Chrystusie nie słyszeli, a więc w odległych krajach misyjnych.

Zjawisko to jednych niepokoi, innych intryguje, wszystkich zaś pobudza do zastanowienia się, skąd się bierze ta niezwykła siła pociągająca Kościoła katolickiego?

Jeden z duchownych anglikańskich w starej Anglii dr Orchard, który, jak stwierdza, sam nie jest wolny od uroku rozsiewanego przez Kościół katolicki, sądzi, że główną siłą pociągającą katolicyzmu jest jego tradycja, sięgająca bezwzględnie zarania chrześcijaństwa oraz podziwu godna wierność wierze. „Rzym mógł to i owo do pierwotnej nauki dodać lub coś w niej zmienić, niczemu jednak z niej nie zaprzeczył" — mówił dr Orchard. — Jest to Kościół świętych: Augustyna, Franciszka, Katarzyny, jest to Kościół mistyków, Juliana, Tomasza à Kempis, Jana od Krzyża, jest on duchową ojczyzną Dantego, Pascala, Nowmana... Mimo swych nawoływań do ascezy, mimo swej rygorystycznej teologii, mimo swej dumnej zasady autorytetu, posiada ten Kościół wielkie wyczucie dla tego, co jest ludzkim i jest jedyną religią, mającą sympatię dla ubogich. „Człowiek czuje się wystawionym na próbę wstąpienia na wiele pełnych utrapień dróg, którymi Kościół wiedzie do źródeł wody żywej; wiele niemiłych spraw przyjąć musi na siebie, ponieważ ten Kościół tak obfity pokarm ofiarowuje duszy łaknącej; nie jeden wielki ciężar wziąć na swoje barki dla tych drogocenności, które on w sobie zawiera!" — woła w końcu dr Orchard. Wyraża przy tym swe przekonanie, że bylibyśmy dziś świadkami masowego nawracania uczonych i intelektualistów do Kościoła katolickiego, gdyby ich tak bardzo jeszcze nie wiązały wpływy czysto ziemskie. Tym nie mniej ruch powrotu do Kościoła katolickiego jest wśród inteligencji bardzo wielki i dr Orchard stwierdza, że na trzynastu czołowych pisarzy angielskich dwunastu jest katolikami, wszyscy konwertyci. Oświadcza nadto dr Orchard, iż posiada listy od wielu uczonych historyków, którzy wyznają, że do Kościoła katolickiego przywiodło ich objektywne badanie dziejów.

O sile pociągającej katolicyzmu na innym polu, mianowicie w dziedzinie misyjnej, mówi znów interesujące rzeczy holenderski protestancki misjonarz I. A. I. Steenkamp. Ogłosił on niedawno w czasopiśmie „Natal", wychodzącym w Południowej Afryce, artykuł przeciw misjom katolickim. Szło mu o pobudzenie swych współwyznawców do wydatniejszej działalności misyjnej a jednocześnie o wskazanie na „niebezpieczeństwo" ze strony misyj katolickich. Nie ma w tym artykule tonu sympatii dla katolików, tym bardziej interesujące przeto będą jego uwagi o pracy misyj katolickich.

„Nikt lepiej od holenderskiego kościoła reformowanego nie wie — pisze pastor Steenkamp — jak szkodliwe są metody Kościoła katolickiego. Katolicy korzystają z nawiedzania chorych, lekarskiej nad nimi opieki i kropienia chorych wodą święconą, aby nawracać niewykształconych, prymitywnych i przesądnych krajowców. Jeśli mają oni sukcesy, to źródła tych sukcesów szukać należy w fakcie, że są oni pracownikami stuprocentowymi. Gdy my lub inne wyznania boją się lub wahają, rzymscy kapłani i zakonnicy od razu

gotowi są wyruszyć. Odwiedzają oni chorych i szpitale i zawsze jeden mają tylko cel: nawracanie ludzi do Kościoła rzymsko-katolickiego. Nawet biskupi i zakonnice nie obawiają się najcięższej pracy ręcznej. Wielką tajemnicą bezprzykładnego sukcesu Kościoła katolickiego jest to, że zdecydowanie trwają oni przy swych przekonaniach i przekonania te szerzą wśród krajowców. Rzym walczy o wyższe ukształtowanie ludów pierwotnych i ludy te wiedzą o tym. Uprzykrzyliśmy się tym ludom opowiadaniem, że krzywdę im wyrządza Kościół rzymski swymi ceremoniami, krzyżami, spowiedziami, odpustami, swoim nabożeństwem dla Maryi Matki i dla świętych. Wszystkie te oskarżenia nie wzruszają krajowców. Co dla nich ważne to fakt, że w kapłanie mają bojownika o wychowanie swoich dzieci. Co się zaś nas tyczy, to musimy mieć dwa oblicza: jedno dla europejczyków, którzy namiętnie protestują przeciw wszystkiemu, co ma pozory wychowania religijnego i drugie dla krajowców, a zwłaszcza dla wykształceńszych wśród nich, których musimy przekonywać... ale o czym?"

Te dwa głosy protestantów — jednego, mającego wyraźne sympatie dla katolicyzmu, aczkolwiek nie pozbawionego jeszcze błędnych poglądów protestantyzmu, drugiego, zdecydowanego przeciwnika katolickiej pracy misyjnej — dość jasno wskazują na zewnętrzne cechy pociągające do Kościoła rzymskiego. Obaj jednak nie dostrzegają, że istotnym źródłem tej siły pociągającej katolicyzmu jest prawdziwa, niesfałszowana nauka Chrystusa w nim przechowywana, jest sam Chrystus wiecznie z Kościołem i w Kościele swoim pozostający.

Prymicje polskiego kapłana w więzieniu rzymskim

U stóp wiecznie zielonego Janiculum, klejnotu rzymskich wzgórz, leży olbrzymi, ponury gmach — więzienie „Regina Coeli".

Na tej właśnie surowej budowli spoczęło oko i serce młodego polskiego kapłana, ks. Jerzego Moskwy T. J., odbywającego swe studia w Rzymie, gdy po otrzymaniu święceń w obrządku wschodnim zastanawiał się, gdzie ma odprawić swoją pierwszą Mszę św. Ten przybytek pokuty, cierpienia i niedoli wydał mu się najwłaściwszym miejscem dla odprawienia pierwszej Ofiary Miłości. Czyż nie do takich przyszedł Chrystus, czyż nie tacy są najdrożsi sercu kapłana przez swoją boleść i opuszczenie?

Zaproszeni imiennie więźniowie stawili się w liczbie, jaką tylko mogła pomieścić kaplica więzienia i z niesłabnącą uwagą i wzruszeniem uczestniczyli we Mszy św., odprawianej przez kapłana przyjaciela więźniów — dla nich i za nich.

Po nabożeństwie więźniowie składali prymicjantowi podziękowania i kwiaty, a od niego otrzymali błogosławieństwo, nadesłane specjalnie na tę uroczystość przez Ojca św. Po błogosławieństwie, wzruszenie obecnych doszło do szczytu i w setkach oczu zabłysły łzy wdzięczności.

Jeden ze wskazanych, więzień dożywotni, wręczył ks. Moskwie artystycznie wykonany przez siebie pergamin, odczytując następującą wymowną dedykacją: „Ojcu Jerzemu Moskwie — więźniowie z „Regina Coeli" w wielkim dniu, w którym w ich kaplicy po raz pierwszy składając w ofierze Boskiego Więźnia Miłości, chciał zachować dla nich prymicje swego kapłaństwa, łącząc tak swoją radość z ich cierpieniem — po chrześcijańsku".

Głęboko wzruszony Prymicjant w słowach pełnych przejęcia wyraził swą radość, że oto mógł pierwszy krok działalności apostolskiej postawić w sposób jak najbardziej odpowiadający jego pragnieniom wewnętrznym powołania misyjnego. „Przeznaczony powołaniem do pracy na terenie Rosji, spodziewam się, że ta Msza św. nie będzie ostatnią, odprawioną w murach więziennych i, jeśli kiedyś — może już nie jako gość, lecz jako więzień — będę sprawował Najświętszą Ofiarę gdzieś w innym nieznanym więzieniu, wspomnę wtedy o dniu dzisiejszym i o was wszystkich — w modlitwie dziękczynnej i błagalnej: a dziś modlitwom waszym polecam siebie i te wszystkie dusze, które tam, w kraju powszechnej niewoli, oczekują słowa prawdy, pociechy i ukojenia — oby Bóg pozwolił nam jak najprędzej zanieść im światło Dobrej Nowiny..."



Krużganki na dziedzińcu
Biblioteki Jagiellońskiej
w Krakowie

Z Polski i ze świata

Pomyślny stan zdrowia Ojca św. Dnia 11 lipca został przyjęty na audiencji przez Ojca św. o. Gamelli, uczony lekarz i rektor uniwersytetu katolickiego w Mediolanie, który oświadcza wprost cudowne nie tylko wyzdrowienie, ale i jakby odnowienie całego organizmu Papieża, doskonałe działanie serca, elastyczny chód. To samo stwierdza ks. biskup St. Łukomski, który wśród swoich wrażeń z pobytu w Rzymie pisze: „Ojca św. znalazłem pochylonego wiekiem, lecz duchowo tak świeżym, jakim był w czasie swojej działalności w Nuncjaturze warszawskiej i następnie przez pierwsze lata pasterzowania na Stolicy Piotrowej." W tych warunkach Ojciec św. może oddawać się po dawnemu swej ulubionej pracy bez szkody dla zdrowia.

●

Przepędzają badaczy Pisma św. Niedawno temu pracowali badacze Pisma św. w powiecie olkuskim. Dwóch takich osobników zjawiło się w Bożej Woli, lecz misja ich niefortunnie się zakończyła. Mieszkańcy tejże wsi odebrali im pisma i spalili je poza granicami wsi, wznosząc okrzyki: Niech żyje Chrystus Król! Niech żyje Papież; precz z sekciarzami! Po tych i innych nieudałych występach działalność swą przenieśli na teren Podhala. Ludność tu nie tylko nie daje posłuchu, ale energicznie przeciwdziała. Jednemu z takich agitatorów we wsi Sopotnia, pow. Żywieckiego, odebrano i zniszczono zapas propagandowej bibuły, a samego przepędzono poza granice wioski.

●

Piękna inicjatywa Krakowa. Dnia 4 sierpnia udała się delegacja zarządu „Związku Katolickich Radiosłuchaczy" w osobach prezesa Witolda Truszkowskiego i sekretarza Wacława Dutkiewicza do pana starosty grodzkiego w Krakowie w sprawie konieczności wydania zakazu odbioru audycji religijnych w lokalach rozrywkowych, szynkach itp. Delegacja wręczyła p. staroście grodzkiemu memoriał w tej sprawie, uzyskując przyrzeczenie pozytywnego załatwienia postulatów, zawartych w memoriale.

●

W Warszawie zabrakło krucyfiksów. Wbrew rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 grudnia 1937 r., w którym art. 182 opiewa, że „w salach rozpraw na ścianie poza stołem sędziowskim znajduje się wizerunek herbu państwa, a na stole sędziowskim krucyfiks" — oraz wbrew odwiecznej tradycji, jaka istnieje w katolickiej Polsce, już prawie od 2-ch lat nie ma właściwego krzyża-

krucyfiksu na stołach sędziowskich w przebudowanym skrzydle gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie. Zastępuje je wklejany w środek stołu sędziowskiego ornament z 2-ch kawałkow drzewa, złożonych w kształcie krzyża, przed owymi skrzyżowanymi drewieńkami odbywa się zaprzysiężenie świadków.

Sprawa jest o tyle aktualna, ponieważ obecnie przebudowuje się drugie skrzydło tego gmachu, oraz wykończa się gmach Sądu Grodzkiego i Wydziałów Odwoławczych Sądu Okręgowego. W związku z tym zachodzi obawa, ażeby celem ujednostajnienia urządzenia wnętrz nowych sal nie usunięto krzyżów, a na ich miejsce nie wstawiono stołów sędziowskich z wklejonym w nie ornamentem w kształcie krzyża.

Znamiennym pozostaje fakt, że na każdym stole sędziowskim znajduje się tora, choć w powyższym artykule zaznaczono tylko dalej, że „w miejscowościach, gdzie spodziewane jest składanie przysięgi przez osoby wyznające religię mojżeszową, powinna znajdować się w sądzie tora", t. zn. że w miarę potrzeby należy przynosić. Wręcz odmiennie powiedziane jest co do krzyża, a mianowicie kategorycznie, że „znajduje się... na stole sędziowskim krucyfiks", a więc znak krzyża wraz z pasją — figurą Ukrzyżowanego Chrystusa Pana.

●

Zjazd wychodźtwa polskiego w Wittelsheim. Wychodźtwo polskie uczciło św. Andrzeja Bobolę zjazdem katolickim w Wittelsheim w Alzacji, gdzie znajduje się najbardziej katolicka część naszej emigracji . Zjazd odbył się w bardzo podniosłym nastroju, w przemówieniach podnoszono, iż Polska Emigracja Katolicka we Francji ma szczególny tytuł do tego, by św. Andrzeja Bobolę nazwać swoim patronem, albowiem los Jego męczeński jest podobny do losu emigrantów, którzy poprzez różne koleje życiowe pielgrzymują do swej ojczyzny, by przyczynić się za przykładem św. Andrzeja do jej potęgi i chwały.

●

Nieustanna Msza św. o pokój. Biskup z St. Dié we Francji zarządził, by wedle ściśle oznaczonej kolejności codziennie w innej parafii odprawiała się Msza św. na intencję pokoju. Do wiernych zwrócił się ks. biskup z gorącą prośbą, by w czasie tej Mszy św. jak najliczniej przystępowali do Komunii św.

●

W Niemczech biskup katolicki nie jest bezpieczny. W Rottenburgu dnia 16 i 18 lipca br. przed siedzibą ks. bpa Sprolla zgromadził się olbrzymi tłum, manifestujący przeciwko dostojnikowi Kościoła i lżący go okrzykami: „zdrajca", „cygan" itp. Zaznaczyć należy,

że w dniach 16 i 18 lipca br. przetransportowano autobusami do Rottenburga około 5.000 osób, które miały manifestować przed pałacem biskupim. Biskup Sproll, który, jak wiadomo, podczas plebiscytu z kwietnia br. powstrzymał się od głosowania, był bardzo źle notowany w kołach narodowo-socjalistycznych. Oświadczył bowiem, że sumienie nie pozwala mu głosować na partię, która wysyła do Reichstagu wrogów Kościoła katolickiego. Ostry przebieg miała manifestacja 18 lipca. Grupa manifestantów wtargnęła do pałacu oraz kaplicy, gdzie ks. biskup znajdował się na modlitwie. Pewien redaktor hitlerowskiego pisma zażądał, by biskup opuścił kaplicę, a kiedy spotkał się z odmowną odpowiedzią, opuścił wraz z całą gromadą kaplicę i pałac biskupi. Policja oczywiście przybyła dopiero po odjeździe napastników.

Otrzeźwienie wśród Niemców-katolików sudeckich. Osławionemu hasłu Hilgenreine: „Nie trzeba, byśmy byli bardziej katoliccy od Innitzera“ przeciwstawia ogłoszony na łamach „Deutsche Presse“ list jej czytelnika hasło: „Chcemy być tak katolickimi jak Faulhaber, Galen i inni biskupi, tak katolickimi jak Papież“. List ów, jak i odezwa uchwalona w Pradze, w dniu 25 lipca przez liczne katolickie organizacje niemieckie działające na terenie Czechosłowacji, a skierowana głównie przeciw anonimowym czynnikom, atakującym zasłużonych dla życia religijnego działaczy katolickich wskazują na pewne otrzeźwienie wśród katolików sudeckich, świadczą o zastrzeżeniach, jakie mają ci katolicy względem obecnej polityki, zarażonej prądami antykościelnymi z Trzeciej Rzeszy.

●

Batalion dziecięcy. W mieście Reus, liczącym około 30.000 mieszkańców, zmobilizowali czerwoni batalion dziecięcy, wcielając do niego wszystkie dzieci w wieku od 11–15 lat. Celem jego jest praca w polu przy żniwach, albowiem wszystkich mężczyzn i wiele kobiet czerwoni zabrali na front.

●

Chrzest paruset dzieci hiszpańskich. W niedawno zdobytym przez wojska narodowe mieście Morella odbyła się ceremonia chrztu paruset małych dzieci, urodzonych w tym mieście podczas okupacji przez czerwonych. Podczas ceremonii kompania wojska narodowego prezentowała broń. Rodzice dzieci nie mieli możności ochrzcić je po urodzeniu, ponieważ komuniści zniszczyli wszystkie kościoły w Morelli i wymordowali całe duchowieństwo.

●

Wolność religijna w czerwonej Katalonii. W Katalonii jedynie kapłani pochodzenia baskijskiego, mogą w Barcelonie odprawiać Mszę świętą, ale tylko w t. zw. „Domu baskijskim“, t. zn. w miesz-

kaniach prywatnych, szopach i garażach, Poza Barceloną w innych miejscowościach nawet takie odprawianie spotyka się z wielkimi trudnościami, a w wielu miastach grozi aresztem i więzieniem.

●

Z Rosji sowieckiej. Prześladowanie w Rosji sowieckiej ostatnio przybiera na sile; nienawiść czerwonych władców między innymi zwraca się ku świątyniom, które masowo likwidują.

Według doniesień „Komsomolskiej Prawdy" historyczne świątynie w Czernikohowie zostały przerobione na hale targowe lub też na sklepy. Dawna cerkiew Przemienienia Pańskiego, piękny zabytek sztuki średniowiecznej z XI wieku, obecnie służy jako skład beczek z masłem i konserw rybnych. Cerkiew św. Trójcy jest dziś magazynem produktów żywnościowych, a cerkiew pod wezwaniem św. Borysa również datująca się z XI wieku, przerobiona jest na suszarnię jarzyn. W Moskwie, jak donoszą korespondenci angielscy, starożytna cerkiew, znajdująca się przy drodze, którą najwyższi dygnitarze bolszewiccy jeżdżą do swych zamiejskich posiadłości, ulegnie zniszczeniu.

Nie oszczędzają nawet świątyń po wsiach. Wymownym świadectwem pozostaje zburzenie cerkwi, któremu przypatrywała się ludność ze strony polskiej. Mieszkańcy Ośnik, pow. Krzemienieckiego w niedzielę po nabożeństwie ujrzeli, jak za granicą, leżącą od wsi zaledwie o kilkadziesiąt metrów, kilkudziesięciu żołnierzy bolszewickich przystąpiło do rozbiórki. Toporami i bosakami rozbijali oni ściany i belki, a jeden z żołnierzy wszedł na wieżę i spiłowawszy krzyż, cisnął go ze szczytu na ziemię. Scena ta na mieszkańcach wioski Ośniki wywarła wstrząsające wrażenie.

Domów bożych jest coraz mniej, to nie ulega wątpliwości. Sama Moskwa przed rewolucją liczyła około 450 kościołów i kaplic, dziś pozostaje otwartych zaledwie dwadzieścia, a reszta jest zamieniona na hale targowe, stajnie, albo też całkowicie zdemolowana.

Stwierdzić należy, że usiłowania czerwonych nie dają pożądanych wyników, że mimo wszelkich wysiłków religijność wzrasta, coraz większe tłumy wiernych gromadzą się na nabożeństwach. Prasa sowiecka bije na alarm. I tak „Krasnaja Zwiezda" skarży się, że mimo represji, ruchu religijnego nie można stłumić. Według niej istnieje jeszcze około 30.000 rozmaitych organizacji: sekt religijnych. Czy to prawda? Trudno powiedzieć, w każdym bowiem razie liczba musi być bardzo poważna, kiedy aż organ czerwonej armii bije na alarm. Dużo światła na stan religijny rzuca „Izwiestia" z dnia 17 lipca, zabierając głos w sprawie spisu ludności, jaki ma być przeprowadzony 17 stycznia 1939 r. Przy spisie uwzględniać się będzie następujące kategorie: robotnicy, urzędnicy, chłopi kołchoznicy, samodzielni chłopi, rzemieślnicy fabrykanci, samodzielni rzemieślnicy, a nadto kategoria „duchowni i niezdatni do pracy", do której zaliczać będą i przedstawicieli wolnych zawodów. Nie mogą poda-

wać przynależności do religii ani nawet do ruchu bezbożniczego z tej tylko racji, ponieważ przy spisie w r. 1937 zbyt wiele obywateli przyznało się do religii.

Źródło owego wzmożonego ruchu religijnego upatruje Mgr. Seraphini, biskup prawosławny, w tym, że bolszewizm antyreligijny niesie ze sobą chaos i upadek. Rezultatem bowiem 20-lecia panowania czerwonych jest ogólne przygnębienie, głód, nędza, miliony dzieci opuszczonych, pogarda prawa, obniżenie obyczajów, nienawiść, teror, więzienia przepełnione więźniami, masowe egzekucje, słowem — łzy, krew i śmierć. Punktem jasnym, ku któremu zwracają się umysły wśród tej przygniatającej atmosfery jest wiara w Boga, jego sprawiedliwość, stając się dla nich, dla tych mas jedyną ucieczką przed smutną rzeczywistością.

●

Czy śladem Germanii? Faszyzm i narodowy socjalizm jest w całym świecie uważany za jedno i to samo — i takim właśnie powinien pozostać — tak zgodnie podnoszono w przemówieniach na przyjęciu w Rzymie delegacji Hitlerjugend w liczbie 80 przez związek Faszystów włoskich z udziałem przedstawicieli Wielkiej Rady Faszystowskiej, jakoteż rządu. Zdanie powyższe jest zarazem syntezą zmian i przeobrażenia, jakie dokonuje się we Włoszech po ukazaniu się w urzędowym dzienniku włoskim deklaracji, zalecającej narodowi włoskiemu zasady rasizmu na wzór hitlerowskich. Wraz z pojawieniem się deklaracji czynniki oficjalne ostro wystąpiły przeciw Akcji Katolickiej. Ton tej jakości, że Włosi poczuli się rasistami, pojawił się właściwie od chwili pobytu Hitlera w Rzymie. Akcji Katolickiej i jej wpływom przypisuje się się ten chłód katolików, z jakim odnosili się do Hitlera podczas jego bytności we Włoszech.

Ojciec św. trzykrotnie zabierał już głos, piętnując rasizm i wybujały nacjonalizm. Najsilniej przemawiał 29 lipca, przyjmując na audiencji kleryków 37 narodowości. W pierwszym rzędzie broni Akcji Katolickiej, ona bowiem jest życiem katolickiem. „Akcja Katolicka — powiada Ojciec św. — jest w Kościele, w Kościele katolickim, i Kościołem katolickim“, ponieważ Kościół tylko ma mandat tworzenia w świecie życia katolickiego. Wobec tego, że Akcja Katolicka jest właściwie życiem katolickiem, jest oddziaływaniem miłości, cnoty i prawa Bożego, które to życie wypełnia, przeto, powiada Ojciec św., Akcja poza Kościołem jest niczem.

Następnie potępia w ostrych słowach wybujały nacjonalizm i rasizm, ostrzegając naród włoski przed naśladowaniem Germanii, Niemców hitlerowskich. Niech idą śladami dawnych Rzymian, którzy nawet wyrażenia mieli szlachetniejsze niż nowocześni rasiści, stosując słowo „rasa“ raczej do zwierząt niż do ludzi.

W odpowiedzi na głos Ojca św. przemówił Mussolini, zaznaczając, że rasizm włoski pójdzie swoistą drogą. Że pójdzie poniekąd swoistą drogą, w to wątpić nie można, gdyż położenie Włoch jest odmienne niż Niemców, mając u siebie zaledwie 50.000 żydów; jedynie stosunek do Kościoła, do Akcji Katolickiej nie wskazuje w dziedzinie religii na swoistość drogi. Wypadki powyższe nie dają oblicza rasizmu włoskiego i nie wiadomo, jak on w przyszłości wyglądać będzie, wskazują jedynie, że Włosi wpatrzeni są w Niemcy hitlerowskie i że po osi Berlin—Rzym spływa rasizm, daje się odczuć wpływ polityki Trzeciej Rzeszy, zarażonej prądami antykatolickimi.

●

Pomylili się — nie wszystko co zachwyca, „rasowe" jest. Na marginesie nowopowstającego rasizmu warto zaznaczyć, jak niemałą konsternację w sferach rasistów niemieckich wywołała reprodukcja obrazu, przedstawiającego portret młodej dziewczyny. Ponieważ portretem tym zachwycał się Goering, więc wszystkie pisma, jak na rozkaz, szeroko się rozpisały o tym, że malarzowi w obrazie tym udało się przedstawić „doskonały typ aryjskiej dziewczyny". Tymczasem okazało się, że jako modelka do tego obrazu pozowała żydówka Berta Goldschmidt.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół Katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: ***za wszystkich propagatorów katolickiej prasy, radia i kina.***

Polecamy modlitwom
dusze zmarłych czytelników „Drogowskazu":

Maria Hajduk, Kochłowice; Franciszek Stuchurski, Izdebnik.

Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie...

Rekolekcje zamknięte

w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów w Trzebini

w październiku

3—7 Niewiasty z III Zakonu
10—14 Mężczyźni z III Zakonu
17—21 Panny z Sodalicji Mar.
24—28 Członkinie K. S. K.

w listopadzie

2—6 Matki
7—11 Druchny K. S. M. Ż.
14—18 Członkowie Chrz. Z. Z.
21—25 Kapłani

w grudniu

4—8 Panny, które ślub panieństwa składają
12—16 Druchny K. S. M. Ż.
19—23 Młodzieńcy z K. S. M. M

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

W Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach Zdroju ŚL

1938

Październik 13—17 Wdowy
Listopad 10—14 Służące
Grudzień 10—14 Matki

1939

Styczeń 14—18 K. S. M. Ż.
Luty 16—20 Niewiasty z III Zakonu
Marzec 15—19 Panny, które śluby panieńskie składają
Kwiecień 15—19 Członkinie K. S. K.
1939 **Maj** 30 kwietnia do 4 maja Panny z Sodalicji Mariańskiej

---

W Domu rekol. OO. Jezuitów w Dziedzicach:

od 10—14 października księża, od 24—28 października księża, od 31 paźdz. do 4 listopada pp. sodalisi, od 7—11 listopada księża, od 14—18 listopada księża, od 28 listopada do 2 grudnia księża, od 7—11 grudnia młodzieńcy, od 17—21 grudnia mężczyźni.

Dzień pierwszy oznacza datę przyjazdu. Zgłoszenia przyjmuje

Ks. Superior Domu Rekolekcyjnego w Dziedzicach.